

Zygmunt Zakrzewski

<https://doi.org/10.26485/AAL/2023/69/10>

O DAWNYCH MONETACH, KTÓRE NA GÓRNYM PORZECZU NOTECI WYSTĘPUJĄ¹

ABSTRAKT Artykuł dotyczy znalezisk monet greckich, celtyckich, rzymskich i wczesnośredniowiecznych na górnym porzeczu Noteci (część Kujawy, Pałuki, Krajna) oraz ich interpretacji. Autor zauważa, że znaleziska te tworzą wyraźną koncentrację widoczną w skali kraju.

Słowa kluczowe: znaleziska monet, monety greckie, monety celtyckie, monety rzymskie, monety wczesnośredniowieczne, Kujawy, Pałuki, Krajna

ABOUT OLD COINS THAT ARE FOUND IN THE AREA OF THE UPPER NOTEĆ BASIN

ABSTRACT The article deals with finds of Greek, Celtic, Roman and early medieval coins found in the area of the upper Noteć basin (part of Kuyavia, Pałuki, Krajna) and their interpretation. The author points out that the numismatic finds from this area constitute a clear concentration throughout Poland.

Key words: coin finds, Greek coins, Celtic coins, Roman coins, early medieval coins, Cuyavia, Pałuki, Krajna

Numizmatyka jest u nas na ogół rzeczą mało znaną i skutkiem tego wiedzą niedocenioną. Wystawiamy sobie, że jedyne jej zadanie polega na tym, aby zbierać monety podług pewnego klucza i układać je następnie na zasadach chronologii w szufladkach i szafkach. Zapewne bywało tak kiedyś. Powstawały zbiory, w których mieściły się wyroby mennicze pewnego kraju, począwszy od najdawniejszych aż do najpóźniejszych, względnie obejmujące pewne okresy, a kartki z napisami dawały potrzebne oglądającemu wyjaśnienia. Na tym kończyła się praca zbieracza; o dalszej, poważniejszej nie myślał i nie mógł nawet o niej, wobec istniejących naówczas warunków, pomyśleć. Bowiern uprzytomnić sobie musimy, że numizmatyka przechodziła kolejno te same przeobrażenia

ewolucyjne jak wszystkie inne działy wiedzy ludzkiej. Trzeba było wpierrw zebrać materiał odpowiedni, aby móc po tym do rozbioru krytycznego przystąpić, prawdę w nim utajoną na światło dzienne wydobyć. Dla tego też nie należy umniejszać zasług dawniejszych zbieraczy, gdyż ratując cenne zabytki przed zniszczeniem, uczynili wszystko co naówczas możliwym było i założyli fundament pod tę budowlę naukową, którą my dalej wznosimy.

O ile chodzi o naszą numizmatykę rodzimą, a specjalnie najdawniejszy jej dział, mianowicie średniowieczny, dobrze jest wiedzieć w jak wolnym tempie wzrastał odnośny materiał podstawowy. Tak n. p. T. Czacki opisuje zaledwie kilka monet piastowskich, Bandke kilkanaście, Lelewel

¹ Tekst został wysłany do redakcji Przeglądu Bydgoskiego 3 listopada 1938 r. jako maszynopis z naniesioną korektą autora oraz załączoną tablicą i uwagami odnośnie jej opisu. Złożony do teki redakcyjnej nie doczekał się publikacji z powodu wybuchu II wojny światowej. Tekst redakcyjny zatytułowany „Materiały do ‘Przeglądu Bydgoskiego’” znajduje się obecnie w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. dr. Witolda Bełzy w Bydgoszczy (nr inw. 2584, sygn. MAGS Rkp. 584/III) z pracą Z. Zakrzewskiego na kartach 107-120. Serdecznie dziękuję Dyrekcji oraz Pracownikom Biblioteki za zgodę na opublikowanie tej pracy na łamach Acta Archaeologica Lodziensia, wykonanie reprodukcji tablicy z przedstawieniami monet i wszelką życzliwą pomoc, którą okazali w tym zamierzeniu. Tekst jest publikowany z zachowaniem oryginalnej pisowni, podkreśleń, podziału na akapity i sposobu cytowania literatury. Zgodnie z życzeniem Autora tablica została umieszczona na końcu artykułu. Ograniczone do minimum ingerencje redakcyjne obejmują poprawienie literówki w tytule cytowanej pracy Sadowskiego, zmianę numeracji przypisów, dodanie abstraktu, słów kluczowych i niniejszego objaśnienia. Do druku podał Krzysztof Jarzęcki.

kilkadziesiąt i dopiero K. Stronczyński w wielkopomnym swym dziele zaznajamia nas z przeszło 300 typami i odmianami. Obecnie, gdy liczba ta podwoiła się prawie, łatwiej nam jest na tej niwie analitycznie pracować i tajniki dawnych wieków odsłaniać.

Zwiększył się nie tylko materiał naukowy, udoskonalili się też równocześnie sposoby badań. Dawniej numizmatyk zajmujący się nowo odkrytym skarbem stwierdzał przed wszystkim ilość zawartych w nim sztuk, następnie rozdzielał je podług państw, z których pochodziły, wreszcie opisywał znane typy i odmiany. O ile spotkał się z nieznanymi, wyznaczał im na podstawie napisów, czy też innych danych odpowiednie miejsce w szeregu monet rodzimych względnie obcych. Na tym kończył się rozbiór wykopaliska, który jednakowoż w ten sposób przeprowadzony nie wyzyskiwał w pełni naukowej wartości zabytków. Dzisiaj postępujemy o wiele dokładniej. W pierwszym rzędzie staramy się stwierdzić, w jakiej miejscowości i na jakim miejscu monety znalezione. Nie jest bowiem rzeczą obojętną, czy skarb ukryty został, powiedzmy, wśród dawnej osady, czy też gdzieś w polu lub na odludnym pagórku, gdyż na tej podstawie możemy czasem wielce ciekawe wydarzenia historyczne odtworzyć. Dla wykazania prawdziwości mego twierdzenia, a zarazem, aby dać możliwość szan. Czytelnikowi zapoznania się z nowszymi metodami przytoczę następujący przykład.

Przed 30-tu mniej więcej laty wyorano w majątności Dzierzchnica skarb ważący około 20 kg, który składał się częściowo z rozmaitego rodzaju monet, częściowo z srebrnych monet kobiecych. Przeprowadzone na miejscu dochodzenia wykazały, że zabytki pochodzące z końca X-go wieku wyorano na wschodnim stoku pagórka nazwanym „Gorzno”, na którego wierzchołku znajdują się zwaliska jakiejś bardzo starej budowli.

Niewątpliwie tak skarb jak i zamek należały kiedyś do tego samego rycerza. Przeczując jakieś niebezpieczeństwo, ukrył on w ziemi mienie swoje w pobliżu warowni, lecz śmierć nagła, którą poniósł w spotkaniu z potężnym sąsiadem, nie pozwoliła mu już zakopanej własności odszukać.

Nasuwa się teraz pytanie kim był ów wróg zwycięski. Otóż Gorzno oddalone jest o kilka zaledwie kilometrów od Giecza, gdzie jak wiemy istniał za czasów Chrobrego obóz warowny. Równocześnie uczy nas historia, że wielki ten król musiał staczać po śmierci ojca boje w swym kraju nim stał się jedynym jego władcą. Przytoczone poprzednio szczegóły pozwalają nam odtworzyć jedno z tych wzmagań i miejsce wydarzenia dokładnie

określić. Samo znalezienie monet przez wzgląd na dość wielki obszar Dzierzchnicy, nie uprawniałby nas do żadnych wniosków. Dopiero fakt odkrycia ich tuż przy gruzach zamczyska dawne dzieje odsłania.

Badając wykopaliska średniowieczne musimy także zwracać uwagę naszą na ich wygląd zewnętrzny, gdyż wysunąć stąd można rozmaite ważne wnioski. Mam tu specjalnie na myśli zwyczaj łamania, nacinania i nagryzania monet, zwyczaj który tylko u nas w Polsce spotykamy. Mówiąc nawiasem, chodziło w tym przypadku jedynie o sprawdzenie dobroci srebra, o wykrycie sztuk fałszywych. Pomyślmy sobie, że tego rodzaju nacięty denar występuje w jakimś skarbie zagranicznym n. p. angielskim lub francuskim. Z tego wynika, że Polska musiała być w stosunkach handlowych z takim krajem i, że za importowany towar gotówką płacono. Na szczególne ten nie zwracano dotąd uwagi, mimo że ma wielkie znaczenie.

Dopiero na ostatku przystępujemy do oznaczenia znalezionych monet. Zadanie to nie jest zbyt łatwe, gdyż i tu najmniejszy drobiazg uwzględnić należy; jak n. p. technikę, tożsamość stempla, jego zachowanie i. t. d. Być może, że rozpisałem się na ten temat zbyt szeroko, uważałem jednak, iż koniecznym było zwrócić uwagę szan. czytelnika na pewne fakty i przejawy dotąd ogółowi nieznanne, jako też dać późniejszym wywodom moim odpowiednią podstawę i zrozumialszymi je uczynić.

Jako pewnik przyjąć możemy, że najdawniejsze wyroby mennicze, które na Ziemi Polskiej występują, są pieniądze greckie. Pochodzą one przeważnie z IV i III w. przed Chr. Pierwszą o nich wzmiankę spotykamy w dziele N. Sadowskiego o drogach handlowych¹. Badacz ten zaznacza, że w 1824 r. wyorano pod Szubinem skarb składający się z 26 monet attycko-boiotyckich.

Znana jest historia tego skarbu. Z rozmaitych względów stawiano pod znakiem zapytania jego autentyczność, a czynili to przede wszystkim uczeni niemieccy, wysuwając między innymi jako najważniejszy argument, że trudno uwierzyć w prawdziwość słów Sadowskiego, gdyż dotąd przez inne tego rodzaju znaleziska nie zostały potwierdzone. Rzecz pod tym względem przedstawia się jednak inaczej, zważywszy, że prócz Szubina mamy jeszcze siedem miejscowości, gdzie również monety greckie się ukazały. Przytaczam je przez wzgląd na ich położenie geograficzne,

¹ J.N. Sadowski, Drogi handlowe greckie i rzymskie przez porzecza Odry, Wisły, Dniepru i Niemna, Kraków 1876.

mianowicie: Margonin, Samostrzel, Inowrocław, Pobiedziska, dalej Wrocław, Psie Pole i Oleśnica. Jak widzimy wymienione miejscowości tworzą dwie grupy, z których pierwsza po wyeliminowaniu Pobiedzisk wraz z Szubinem północnemu porzeczu Noteci w udziale przypada. Przy tej sposobności pragnąłbym dodać, że część wykopaliska inowrocławskiego znajdowała się pierwotnie w Miejskim Muzeum w Bydgoszczy, skąd ją na początku wojny światowej wraz z innymi zabytkami przedhistorycznymi do Berlina przewieziono.

W tym czasie i nieco później ukazują się u nas celtyckie monety złote, naśladownictwa wyrobów greckich. Należą również do rzadkich zjawisk i tak jak poprzednie omawiane pieniądze greckie, pod względem geograficznym dwa skupienia wykazują, jedno podkarpackie, drugie nadnoteckie. Zespół pierwszy przedstawiają miejscowości: Gorzno, Lipowiec i Sokał, zespół drugi: Inowrocław, Słabęcinek i Łobżenica. Na uboczu znajduje się Wschowa. Oceniając zabytki nasze z ekonomicznego punktu widzenia, musimy przyjść do przekonania, iż nie mogły odegrać u nas roli środka płatniczego, zbyt mała ich ilość przeciw temu przemawia. Przywiózł je kupiec zagraniczny do kraju naszego i tu jako miłe dla oka błyskotki na towar zamienił.

Sytuacja zmienia się dopiero w pierwszych wiekach po Chrystusie. Moneta rzymska napływa w ogromnych ilościach do późniejszej Wielkopolski. Tego rodzaju znalezisk możemy naliczyć kilkaset, a w tej liczbie znajdują się skarby zawierające aż do 1000-ca sztuk. Taki stan rzeczy dowodzi niezbicie, że pieniądź importowany stał się stał się monetą obiegową, przechodzącą łatwo z rąk do rąk. Zaznaczyć wszelako trzeba, że odnosi się to tylko do srebra i brązu. Wyroby złote zachowały dawny charakter, czyli że używano ich wyłącznie do pewnych celów osobistych, to znaczy, że noszono je jako ozdoby lub amulety, jak na to wywiercone w nich otwory wskazują.

Pieniądź rzymski jest w prawdzie bardzo częstym zjawiskiem na naszych kresach zachodnich, niemniej możemy i tu pewne zgrupowania zauważyć, które zresztą kierunek głównej drogi handlowej zaznaczają. Nie chcąc wchodzić w szczegóły, nadmienię tylko, że szlak ów przechodził przez Kalisz, ciągnął się wzdłuż Prosny aż do jej ujścia do Warty i wiódł dalej przez Gopło i Noteć do Inowrocławia. Tu, sądząc po rozmieszczeniu znalezisk, następowało rozdwojenie. Jedna odnoga prowadziła ku Wiśle, a potem wzdłuż tej rzeki aż do jej ujścia do morza. Druga zwracała się na zachód i dążyła przez porzecze Noteci do Odry. Fakt ten rozdwojenia słusznie zadziwiać nas może.

Jeżeli bowiem, jak to słusznie się przypuszcza, chodziło kupcom o bursztyn, na ten czas trudno zrozumieć dlaczego mając drogę prostą, wymyślili sobie jeszcze inną, okrężną, a znacznie uciążliwszą od pierwszej. Zastanówmy się co ich do tego skłoniło.

Inowrocław i jego okolica obejmująca dwa powiaty, tworzą największe i najgęstsze rozmieszczenie monet rzymskich na całym obszarze Polski. Dziać się tu przeto musiało coś takiego, co tak ożywionemu ruchowi pieniądza wyjątkowo sprzyjało. Zdaniem moim wywołała go produkcja soli, rozumie się nie kopalnej, lecz warzelnej, którą z źródeł solankowych wydobywano. Twierdzenie moje opieram nie na przypuszczeniu, lecz na rzeczywistości, zważywszy, iż sam przed kilkudziesięciu laty istnienie takiego źródła na przedmieściu Inowrocławia stwierdziłem. Zresztą nie wysuwam tu żadnych nowych koncepcji, gdyż już Sadowski w wymienionym poprzednio dziele zwraca uwagę na sól jako na produkt handlowy, cytując między innymi Krzemieńczuk nad Dnieprem, zaznaczając, że zbierana tam na limanach sól dochodziła do Prus wschodnich i Litwy. W tym oświetleniu rozumiałą staje nam się celowość ubocznego szlaku na Pałuki i Krajnę. W tym przypadku nie chodziło o zdobycie bursztynu, raczej o sprzedaż towaru nabytego w pobliżu, a zarazem o wyzyskanie rynków handlowych od wieków już znanych, na których znacznie łatwiej można było przeprowadzać rozmaite transakcje aniżeli gdzieindziej.

Handel z Rzymem trwał przez długie wieki podnosząc nasz dobrobyt a także i kulturę. Przerwała go wreszcie zawierucha wywołana przez wędrowki ludów. Monety bizantyjskie, znalezione w ilości kilkunastu sztuk nie mogą faktu tego zmienić.

Dopiero w początku IX wieku zmieniają się warunki na lepsze. Ożywia się handel, czego dowodem ogromne ilości srebra, które pod najróżnorodniejszą postacią do nas przybywa. W skarbach występują monety arabskie, placki srebrne i ozdoby kobiece z tego samego metalu zrobione. Zarówno monety jak i przedmioty są po części uszkodzone, pocięte. Nie będę szczegółowo nad tym zjawiskiem się rozwodził, gdyż jest ono obecnie dostatecznie wyjaśnione², nadmienię tylko, że rozdrabnianie kruszec dla tego, ponieważ przetargi handlowe odbywały się naówczas „na wagę”. Znaczy to, że gdy waga srebra nie odpowiadała

² Kilka uwag znajdzie szan. czytelnik w Przeglądzie Bydgoskim, Rocznik IV. Zeszyt 1/17/ str. 29, rok 1938. Z. Zakrzewski, Z pradziejów ziemi Bydgoskiej.

umówionej, odrąbano z bryły, czy przedmiotu nadmiar, względnie dopełniano brak okruchami. W najstarszych skarbach towarzyszą plackom i ozdobom tylko monety arabskie; później przyłączają się do nich wyroby mennicze bawarskie, szwabskie i nadreńskie, ostatecznie denary czeskie, węgierskie, anglosaskie i cesarstwa niemieckiego.

Nie dbano wprawdzie o formę zewnętrzną srebra, sprawdzano za to tym troskliwiej jego dobroć. Ozdoby kobiece lub ich części zwłaszcza te, których pochodzenie można było stwierdzić, także i monety arabskie od dawna znane, przyjmowano bez zastrzeżeń. O ile jednak miano do czynienia z niedającymi się bliżej określić odpadkami czy monetami, poddawano je próbie za pomocą nacinania, -wroby mennicze prócz tego przez nagryzanie. Wychodzono przy tym z założenia, że srebro twardsze jest od cyny czy ołowiu, a więc materiału przy fałszerstwach używanego. Podkreślam raz jeszcze, że zwyczaj nacinania i nagryzania istniał wyłącznie w Polsce i powstał skutkiem załatwiania czynności sprzedawania i kupowania na podstawie wagi.

Do niedawna jeszcze sądzono ogólnie, że monety arabskie przychodziły do nas z południowego wschodu. Dopiero Prof. R. Jakimowicz udowodnił niezbicie, że dostawcami ich byli Wikingowie. Oni też zaprowadzili na rynkach naszych wyroby bawarskie, szwabskie i nadreńskie.

Dla lepszego zrozumienia późniejszych zjawisk uprzytomnijmy sobie ówczesną sytuację. Począwszy od IX wieku prowadzi zachodnią Polskę ożywiony handel z Wikingami, którzy za towary nabyte, to jest zboże i bydło, płacą srebrem odważonym podług umowy. Jako jednostkę obrachunkową wprowadzają oni grzywnę persko-sasanidową z Azji przez nich przejętą. Mniej więcej w połowie X wieku nawiązuje Polska, zatrzymując dawne, nowe stosunki handlowe, mianowicie z sąsiadami graniczącymi z nią od strony południowej i zachodniej. Odzwierciedla się to w skarbach, które przedstawiają się jako zespoły najrozmaitszych wyrobów obcych. Obraz nie zmienia się zasadniczo nawet wtedy, gdy Mieszko I, a po nim Chrobry i syn jego Mieszko II kolejno rządy kraju obejmują i własną już biją monetę.

O ile uważać można za rzecz naturalną, że ludność zajmująca obszary, z których później Polska powstała, przyjmowała bez zastrzeżeń obcą walutę, o tyle zadziwia nas, że po utworzeniu się państwa naszego obieg zagranicznego pieniądza nie ustał. Niezrozumiałą tą anomalię wyjaśniły dopiero w ostatnim czasie przeprowadzone badania, które wykazały, że pierwsi nasi monarchowie wybijali swe denary nie dla zysku, raczej w celach

politycznych, chcąc w ten sposób niezależność swą wobec cesarstwa niemieckiego zaznaczyć. Dla tego też nie było żadnych ograniczeń co do obiegu środków płatniczych, czyli, że posługiwanie się obcymi wyrobami nie pociągało za sobą żadnej kary.

Jest jeszcze inny moment łączący się z tą niezwykłą sytuacją, który na baczność uwagę zasługuje. W skarbach siekańcowych widzimy często obok denarów oryginalnych dobrze i poprawnie bitych, wyroby zdradzające znacznie gorszą technikę, względnie posiadające wygląd niezmiernie prymitywny. Monet tych nie można zaliczać do fałszyfikatów, ponieważ kute są z dobrego srebra, były więc jak tamte inne pieniądzem obiegowym, -pytanie tylko w jaki sposób powstały. Pospolicie denary te nazywane naśledniami, względnie barbarzyńskimi, na dwie grupy dzielimy. Co do kategorii pierwszej znane nam są naśladownictwa wyrobów bawarskich, szwabskich, czeskich, anglosaskich oraz saskich. Trudno przyjąć, aby pieniądze te obok poprawnie bitych w odnośnych państwach kursowały. Można sobie jednak wyobrazić, że fabrykowali je kupcy zagraniczni, aby ułatwić sobie czynności handlowe w Polsce. Nie mogę wprawdzie powiedzieć na czym owe ułatwienie polegało, musiało jednak istnieć skoro wydatek na czynność wybijania się opłacał. Przypuszczam, że względy praktyczne wchodziły w rachubę, bowiem dogodniej było operować mniejszymi jednolitymi sztukami, aniżeli dużymi bryłami srebra.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa drugiej kategorii, która monety barbarzyńskie obejmuje. Mamy tu przeważnie do czynienia z wyrobami o motywach oryginalnych, lecz wykazujących często wielkie prostactwo. Skutkiem tych niepożądanych właściwości sprawiają one badaczom nie mały kłopot. Gdy mamy do czynienia z monetami naśledniami, wtedy możemy na podstawie techniki, motywów, ostatecznie i szczątkowych napisów, ustalić pewną łączność pomiędzy nimi a państwem, które podobne do nich denary wybiło i wysunąć z tego jakowe wnioski. Tu próżnobyśmy choć cienia analogji szukali. Denary barbarzyńskie nie posiadają, że się tak wyrażę, wogóle żadnej „narodowości”. Z tej też racji numizmatyk boi się ich jak zarazy i skrzętnie unika wszelkiej dyskusji na ten temat. A jednak w tym kierunku coś zdziałać trzeba, gdyż wiedza tego wymaga, przede wszystkim wiedza polska.

Punktem wyjścia naszych rozważań jest fakt, że denary barbarzyńskie występują najobficiej na górnym porzeczcu Noteci, czyli na Kujawach nadnoteckich, Pałukach i Krajnie, a więc znów na tym od kilkunastu wieków uprzywilejowanym

obszarze. Na poparcie słów moich przytoczę, że przed trzydziestu kilku laty widziałem w Muzeum gdańskim kilka skarbów pochodzących z tych okolic, które przeważnie z tego rodzaju zabytków się składały. Wykopaliska te nie doczekały się dotąd należytego opracowania, jak mniemam, z tej właśnie przyczyny, że nikt nie chciał się zająć tak niewdzięcznym materiałem. Zasięg południowy naszych wyrobów możemy oznaczyć miejscowościami KłECKO, Gniezno, Witkowo. Oczywiście, że zjawiają się także poza tą linią demarkacyjną, lecz wtedy w znacznie mniejszych ilościach.

Z tego wynika, że monety barbarzyńskie wiążą się ściśle z północną Wielkopolską i jej dawnymi stosunkami handlowymi. Ponieważ czas ich wybicia przypada na drugą połowę X-go w. najłatwiejsze rozwiązanie sprawy byłoby przyznać je po prostu Mieszkowi I. Tego rodzaju teza nie da się podtrzymać: Wiemy przede wszystkim, że tak on sam, jak dwaj jego następcy bili monety swe okolicznościowo i w dodatku w niewielkich ilościach. Można wprawdzie powiedzieć: Denary napisowe były wyrobami reprezentacyjnymi, a tamte drugie puszczano w obieg dla ułatwienia transakcji handlowych. Rzeczywiście tak rozumieć można, wszelako wzięść pod uwagę trzeba, że pierwsi nasi władcy nie mieli w ogóle potrzeby robienia ułatwień, gdyż braku pieniądza nikt w kraju nie odczuwał. Drugi powód, który nam nie pozwala zaliczyć denarów barbarzyńskich do wyrobów „państwowych” jest ich różnorodność stempla. Musielibyśmy wtedy przyjąć, że na obszarze Kujaw nadnoteckich, Pałuk, Krajny i Ziemi Zbarskiej było za panowania Mieszka I przynajmniej kilkanaście mennic czynnych.

Po odrzuceniu dwóch tych tez nie dających się naukowo uzasadnić, pozostaje jedna tylko, która, zdaniem moim, sprawę przekonywująco załatwia. Fabrykantami denarów barbarzyńskich byli Wikingowie, a raczej ich wysłannicy, którzy celem nabycia rozmaitych produktów do nas przybywali. Rozważmy sobie, że owe denary występują przeważnie na północnym pobrzeżu Noteci, czyli na obszarze najwięcej do kolonii bałtyckich tych rycerzy Północy zbliżonym, a więc na ziemi, która pod względem handlowym miała już kilkunastowiekową przeszłość i skutkiem tego przedstawiała najdogodniejszy teren do wszelkiego rodzaju przetargów. Uwzględnijmy również i tę okoliczność, że Wikingowie monet własnych w istotnym tego słowa znaczeniu nie posiadali, że przeto ich kupcy nie mogli się, jak to czynili bawarscy czy czescy, na rodzimych wyrobach wzorować.

Tym się też niejednolita technika tłumaczy. Każdy z tych przygodnych mincerzy pracował

odpowiednio do swych zdolności i upodobań, o ile przypadkowo nie nadarzyła się jakaś zdolniejsza od niego siła pomocnicza.

Mimowoli nasuwa się pytanie: gdzie wybijały denary barbarzyńskie? Dziać się to mogło albo nad Bałtykiem w koloniach Wikingów, albo na miejscach zbytu, w pobliżu Noteci. Każda z tych alternatyw jest do przyjęcia, mniemam jednak, że za drugą oświadczyć się trzeba, gdyż więcej danych za nią przemawia. Uprzytomnijmy sobie, że handel z północą nie był czymś dorywczym, lecz rozwinął się na wielką skalę i trwał przez dwa wieki. Skutkiem tego musiały istnieć w Wielkopolsce północnej stałe osiedla kupieckie, z których ruch handlowy na wszelkie strony promieniował. Jest więc prawdopodobniejszym, że w tych miejscach kuto pieniądz w miarę potrzeby, aniżeli nad brzegiem morza, gdzie trudniej było co do tego się orientować.

Problem monet barbarzyńskich potrzebuje oczywiście dalszej rozbudowy. Przyszłego badacza czeka jednak trud wielki, gdyż będzie zmuszony pracować na niwie ciernistej, która dotąd odłogiem leżała.

Lecz wracam do właściwego tematu. Zadaniem moim było zaznajomić szan. czytelnika z monetami, które kiedyś na górnym porzeżu Noteci występowały, lub były tam w obiegu. Dochodzenia te uwypukliły fakt mający dla historii stosunków naszych handlowych ogromne znaczenie. Dowiedzieliśmy się, że ziemia ta obejmująca Kujawy nadnoteckie, Pałuki i Krajnę od najdawniejszych czasów obcokrajowców pociągała i pod względem ekonomicznym wyjątkowo ważną odegrała rolę. - Czy dowiemy się kiedy co było tych wypraw powodem?

Objaśnienia monet odtworzonych na tablicy

Rząd I:

Ptolemeusz III /247-222 przed Chr./ – Średni bronz znaleziony pod Pobiedziskami

Moneta celtycka. – Złoty stater następni bity na początku III w. przed Chr., znaleziony pod Inowrocławiem

Rząd II:

Alexander Severus /222-235 po Chr./ – Aureus znaleziony w Złotowie na Kujawach

Honorius /393-423 po Chr./ – Złota moneta bizantyjska znaleziona pod Pobiedziskami.

Rząd III:

Dirhem arabski bity około 950 r. po Chr., znaleziony w Dzierzchnicy /powiat średzki/.

Henryk Kłótnik /948-955/. – Denar bawarski bity w Regensburgu, znaleziony w Dzierzchnicy.

Rząd IV:

Mieszko I /962-992 /. – Denar z napisem M I L Z C O czyli M I E Z C O znaleziony w Poznaniu.

Bolesław Chrobry /992-1025/. – Denar mający na obu stronach napis P R I N C E S P O L O N I E. Zbiór hr. E. Czapskiego, Kraków.

Rząd V:

Denar barbarzyński znaleziony w pobliżu Samostrzela /Krajna/ – bity pod koniec X w.

Strona główna: W gładkim otoku krzyż prosty. Pomiedzy ramionami cztery kulki – w obwodzie krzyżyki i kulki.

Strona odwrotna: W kwadracie złożonym z czterech beleczek trzy kulki – w obwodzie krzyżyki, kulki i kreski.

Denar barbarzyński znaleziony pod Gniezmem – bity pod koniec X w.

Strona główna: Motyw zbliżony do krzyża jerozolimskiego – w obwodzie kilka kresek.

Strona odwrotna: Nieudolnie wykonana kaplica – w jej środku prostopadła kreska oraz kilka większych i mniejszych kulek – w obwodzie kilka kresek i niewyraźnych znaków.

